

Wojciech Włoskowicz
Instytut Sławistyki PAN

Przekład choronimów „roszczeniowych”

Między teorią tłumaczenia a onomastyką kulturową

Podczas gdy formy słownictwa apelatywnego nie są poważniejszym przedmiotem ani manifestacją sporów lub konkurencji międzygrupowej, pierwiastek władzy i konfliktu od zawsze był wpisany w nadawanie i używanie nazw własnych. Polityczne wykorzystanie toponimii jest szczególnie wyraźne w przypadku ojkonimów oraz choronimów tworzonych lub propagowanych w celu uzasadnienia aneksji (np. austriackie *Königreich Galizien und Lodomerien*) lub w celu zatarcia śladów wcześniejszej niezależnej państwowości na okupowanych terytoriach (np. rosyjskie *Привислинский край*)¹.

Takie roszczeniowe użycie toponimii wiązać się też może z odmiennością perspektyw różnych grup i historiografii narodowych. Podczas prac nad przekładem tekstów, także naukowych, wpisujących się w jedną perspektywę na język odbiorców reprezentujących inną perspektywę – tłumacz w odpowiedni sposób uwzględnić musi naszkicowaną

¹ Innym przykładem niech tu będą pomysły kontrowersyjnego rosyjskiego polityka Władimira Żyrinowskiego, który na początku 2015 r. zaproponował przemianowanie okupowanego przez Rosję Krymu na *Taurydę*, co miałyby stanowić zastąpienie nazwy krymskotatarskiej „nazwą pierwotną”. Pomysły te także w Polsce były swego czasu przedmiotem doniesień prasowych, co pokazuje, że związek toponimów z polityką jest rzeczą istotną lub co najmniej dostrzeganą; zob. np. Kazimierzczuk [2015].

problematykę toponimiczną. Choronomia „roszczeniowa”² znajdować się będzie w sferze zainteresowania więcej niż jednej dyscypliny: semantyki nazw własnych, a także szerzej rozumianej onomastyki (głównie w zakresie rozważań nad funkcjami nazw). Jeśli choronomia taka pojawia się w tłumaczonym tekście, będzie też stanowić przedmiot translatoryki. Skomplikowany charakter problematyki choronimów „roszczeniowych”, szczególnie w kontekście przekładu, można więc podsumować stwierdzeniem Klaasa Willemsa: „Proper names are complex signs with specific linguistic, pragmatic, logical, philosophical, semiotic, historical, psychological, social, and juridical properties, and hence represent a vast interdisciplinary field of study” [Willems, 2000: 86, cyt. za: Gruszczyńska, 2012: 104].

Wspomniana złożoność propriów przekładu się na zestaw celów podejmowanych w niniejszym tekście. Po pierwsze, omówiono wybrane stanowiska dotyczące semantyki i funkcji nazw własnych. Zaproponowano model pokrywający się z trójkątem semiotycznym. Po drugie, przybliżono pojęcie choronimu „roszczeniowego”, które rozbito na trzy hiponimy – definiowane w bezpośrednim odniesieniu do ustaleń z zakresu semantyki. Po trzecie, dokonano syntezy założeń onomastyki kulturowej Ewy Rzetelskiej-Feleszko i teorii przekładu Olgerda Wojtasiewicza. Po czwarte, w kontekście tej syntezy choronimy „roszczeniowe” przedstawiono jako konkretny problem przekładowy.

Jeśli dość ogólnie i metaforycznie (bez ambicji teoretyzujących) przyjąć, że tłumaczenie polega na przebraniu danej treści i sensu z szaty jednego języka i kultury w szatę innego języka i innej kultury, to szybko powstaje konieczność dokonania (tym razem już poważnego i teoretycznego) rozstrzygnięcia, jaka relacja istnieje pomiędzy nazwą własną a obiektem rzeczywistości pozajęzykowej (lub rzeczywistości wyobrażonej). Innymi słowy, chcąc rozważyć nomina propria w kontekście translatorycznym, trzeba zająć stanowisko w kwestii semantyki onimicznej.

Relację między proprium a elementem rzeczywistości pozajęzykowej uwidaczniającą się szczególnie w kontekście przekładu omawia w swojej pracy Ewa Gruszczyńska [2012: 104-108], przy czym na pierwszy plan

² Termin choronim „roszczeniowy” jest terminem nowym, wprowadzanym wraz z proponowanym nowym pojęciem. W związku z tym jego drugi człon wyróżniam cudzysłowem.

wysuwa zagadnienie funkcji nazw. Autorka zwraca uwagę na obecność w licznych opracowaniach rozróżnienia na funkcję prymarną i funkcje sekundarne nazw własnych. O ile tę pierwszą utożsamiać można z funkcją identyfikacyjną (funkcją wskazywania), o tyle „problem z funkcjami sekundarnymi nazw własnych polega przede wszystkim na braku jasnych i precyzyjnych kryteriów do ich wydzielenia. Konsekwencją tego braku jest wielość podziałów i różnorodność terminów oznaczających poszczególne funkcje” [Gruszczyńska, 2012: 107-108].

Za przywołaną wyżej pracą [Gruszczyńska, 2012: 104-107] lapidarnie referuję w niniejszym akapicie przegląd stanowisk dotyczących funkcji nazw własnych. Nilsen [1988] i Zilliacus [1997] za główną funkcję propriów uznają jednostkowe wskazywanie na obiekty, przy czym zaznaczają też istnienie funkcji drugorzędnych. Knappová [1992] przypisuje propriom rolę nośnika informacji językowych i pozajęzykowych, które w całości włącza w zakres „semantyki proprialnej”; poza funkcją wskazywania przypisuje też nazwom własnym sześc funkcji Jakobsonowskich. Karpenko [1980] funkcję główną rozumie jako połączenie funkcji nominacyjnej, identyfikacyjnej i dyferencycyjnej. Wśród polskich onomastów temat funkcji pobocznych nazw własnych podejmuje Rutkowski [2001].

Całość informacji językowej i pozajęzykowej, jaką „niesie” w sobie nazwa własna, można też jednak rozpatrywać w oderwaniu od funkcji – w szczególności wobec problemów z ich definiowaniem – i na semantykę nazw własnych spojrzeć z perspektywy semiotycznej. Bardziej rozbudowaną argumentację na korzyść takiego punktu widzenia podaję w osobnym opracowaniu [Włoskowicz, 2015], tutaj zostanie ona zaprezentowana skrótowo.

W teorii onomastyki słowiańskiej silną pozycję zajmuje pogląd znacznie redukujący lub całkowicie negujący sferę pojęciową jako element zapośredniczający relację nazwy i obiektu. Teoria semantyki onimicznej znajduje się wciąż pod silnym wpływem logiki i dorobku niektórych filozofów, w szczególności Johna Stuarta Milla, który utrzymywał, że „imiona własne” nie posiadają konotacji (tj. znaczenia leksykalnego), a jedynie denotują (tj. oznaczają pojedynczy przedmiot) [Włoskowicz, 2015: 57-58].

Przekłada się to na stanowisko, jakie w podstawowym polskim ogólnym opracowaniu z dziedziny onomastyki – *Polskie nazwy własne. Encyklopedia* – zajmuje w tej sprawie Zofia Kaleta, gdy stwierdza:

Nazwa własna jest rzeczownikiem, który posiada referencję jednostkową, tzn. zdolność wyznaczania, wskazywania indywidualnego, niepowtarzalnego obiektu w celu odróżnienia go od innych, w realnej lub wyobrażonej rzeczywistości pozajęzykowej, współczesnej lub minionej. Nie posiada ona znaczenia leksykalnego (słownikowego), tzn. nie zawiera treści językowej. Pomiedzy nazwą własną a obiektem indywidualnym przez nią nazywanym istnieje związek bezpośredni (nie przez treść językową) [Kaleta, 1998: 34].

Autorka wyróżnia w języku podsystem semantyczny (jednostki leksykalne mające znaczenie) i deiktyczny (jednostki niemające znaczenia leksykalnego, wskazujące na obiekty indywidualne). *Nomina appellativa* zalicza do podsystemu pierwszego, podczas gdy *nomina propria* – do drugiego [Kaleta, 1998: 16-18].

Krytykę Millowskich wpływów obecnych w teorii onomastycznej i tym samym krytykę poglądu o braku (leksykalnego) znaczenia nazw własnych przeprowadza filozof Eugeniusz Grodziński, pisząc:

[...] jego [Milla – przyp. W.W.] charakterystyka roli imion własnych w języku jest, jak sądzimy, zupełnie nietrafna, a jej wpływ na rozwój onomastyki – szkodzi. [...] Dwa momenty są w Millowskiej charakterystyce szczególnie uderzające, a nawet [...] niezrozumiałe: Pierwszy – to totalne odmawianie imionom własnym konotacji, drugi zaś to propagowanie pojęcia „znaku bez znaczenia” i sugerowanie, że imiona własne są takimi znakami [Grodziński, 1986: 260].

Dalej zaś stwierdza dobitnie: „Stanowisko Milla pozbawiające imiona własne konotacji i znaczenia jest głęboko niesłuszne i przyczynia się do wypaczenia właściwych proporcji między poszczególnymi kategoriami wyrazów języka” [Grodziński, 1986: 265].

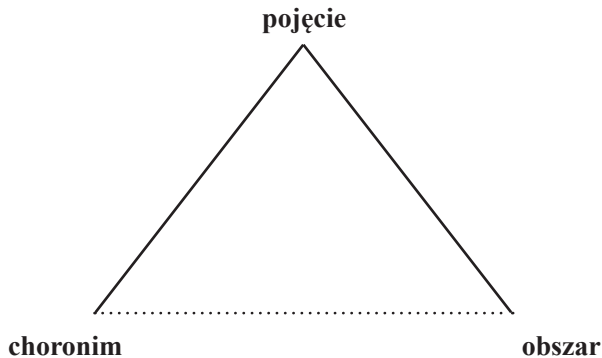
Pogląd, że nazwy własne mają znaczenie, nie jest w teorii onomastycznej nieobecny całkowicie. Dość wspomnieć, że np. Grodziński [1986] i Kuryłowicz [1956] utożsamiają je na różne sposoby bądź wiążą z „myślą” o desygnacie. A od „myśli” o obiekcie do pojęcia droga nie jest już daleka.

Przy spojrzeniu na relację nazwy własnej i obiektu wskazane jest przyjęcie perspektywy semiotycznej, najkrócej zaś rzecz ujmując – przyjęcie „trójkąta semiotycznego” Charlesa Kaya Ogdena i I.A. Richardsa [1923], dzięki któremu możliwe jest wyjaśnienie pewnych właściwości i zjawisk towarzyszących nazwom własnym całkowicie wymykających

się eksplikacji podejmowanej na gruncie poglądów wyrosłych z szeroko pojętej szkoły Millowskiej. Gdyby propria rzeczywiście lokowały się w sferze deixis, sens zdania „Bolesław Chrobry przepłynął przez Styks” wypowiedzianego po 1025 r. byłby cokolwiek problematyczny. W jaki sposób antroponim i hydronim funkcjonować mogłyby jako wyrażenia deiktyczne, skoro obiekt wskazywany przez pierwszy z nich przestał istnieć, a obiekt wskazywany przez drugi – obiektywnie nie istniał nigdy?

W istocie oba propria są całkowicie zrozumiałe, bo nie wskazują bezpośrednio na obiekty, lecz na pojęcia indywidualne: na pojęcie BOLESŁAW CHROBRY, które organizuje w sposób mentalny pamięć po (nieistniejącym już) referencie, oraz na pojęcie STYKS zawierające wyobrażenie mitycznej rzeki, istniejącej zawsze tylko i wyłącznie jako pojęcie w sferze rzeczywistości wyobrażonej.

Pojęcia indywidualne (w odróżnieniu od pojęć ogólnych nazywane przez propria, a nie apelatywy) stanowią więc górny wierzchołek trójkąta semiotycznego. Jako jednostki (subiektywnej) wiedzy o obiektach są one łącznikiem pomiędzy nazwą własną a nazywanym obiektem. Ponieważ pojęcia indywidualne powstają poprzez poszerzenie intensji (treści) pojęć ogólnych o czasowo-przestrzenne (i nie tylko) elementy indywidualizujące, stwierdzić można, że w „pojęciowe” znaczenie nazw własnych wpisane są też treści leksykalne. Relację choronimu do nazywanego obszaru należy więc rozpatrywać w ramach trójkąta onimicznego pod względem struktury tożsamego z trójkątem semiotycznym.



Rys. 1. Relacja choronim – obszar rozpisana na trójkącie semiotycznym

Z trójelementowego modelu semantyki onimicznej wynika trójkategorialna klasyfikacja choronimów „roszczeniowych” oparta na zmianie lub stworzeniu od nowa jednego lub obu elementów: formy choronimu i/lub pojęcia. Tworzenie i używanie choronimów „roszczeniowych” jako działalność językowa obejmuje bowiem jedynie modyfikację (lub stworzenie *ex nihilo*) samej nazwy i/lub jej zakresu znaczeniowego (a dokładniej: modyfikację czasowo-przestrzennych elementów indywidualizujących składających się na intensję pojęcia indywidualnego), nie wprowadza zaś żadnych zmian do rzeczywistości obiektywnej: zmiana ekstensji pojęcia indywidualnego nazywanego choronimem *Polska*, związana z przesunięciem granic ze Zbrucza na Bug, była zatem działaniem na pojęciu polegającym na modyfikacji sposobu, w jaki pojęcie to porządkowało rzeczywistość pozajęzykową. Układ nizin i bieg rzek, słowem – topografia, jako składniki rzeczywistości pozajęzykowej nie uległy przy tym zmianie.

Przedstawivszy semantyczne podstawy klasyfikacji, przystąpić można do właściwej definicji postulowanego pojęcia. Choronimem „roszczeniowym” proponuję nazywać choronim ustanowiony urzędowo lub uzualnie z zamiarem³ językowej manifestacji władzy istniejącej bądź przeszłej albo manifestacji roszczeń do nazywanego terytorium. Jednakże taki manifestacyjny charakter choronimu „roszczeniowego” nie jest konieczny w ramach jego późniejszego użycia. Dodatkowym warunkiem „roszczeniowości” jest element rywalizacji międzywspółnotowej lub międzypaństwowej o dane terytorium. Choronim „roszczeniowy” może być zarówno endonimem, jak i egzonimem⁴. Możliwe są trzy warianty choronimu „roszczeniowego”: *formalny, pojęciowy*

³ Zamiar pozostaje na ogół w sferze psychicznej podmiotu działania i jest niedostępny dla oceny empirycznej. Wynika z tego, niestety, potencjalna trudność w stosowaniu tak skonstruowanej definicji. W większości przypadków zamiar będzie jednak dość prawdopodobny lub oczywisty i rozstrzygnięcie o roszczeniowości danego choronimu będzie mogło zapaść niejako w oparciu o zasadę *is fecit cui prodest*. Istotne jest wyłączenie warunku „zamiaru manifestacji” z dalszego użytkowania choronimu, gdyż użytkowanie to wynikać może jedynie z reprodukcyjnego charakteru uzusu językowego.

⁴ Istnieją różne definicje egzonimu i endonimu odnoszące te pojęcia zarówno do obszaru występowania danego języka, jak i do obszaru, na którym ma on status urzędowy. Stwierdzenie o możliwym endo- i egzonicznym statusie choronimów „roszczeniowych” obejmuje wszystkie istotniejsze definicje endo- i egzonimu.

i *formalno-pojęciowy*. Formalny cechuje się tym, że narzucana jest tylko forma nazwy, a zakres pojęcia (obszaru) nie ulega zmianie (por. rozszczeniowo motywowana konkurencja nazw *Falklandy* [*Falkland Islands*] i *Malwiny* [*Islas Malvinas*]). Wariant pojęciowy charakteryzuje się tym, że istniejąca forma nazwy nie ulega zmianie, ale łączona jest z inaczej pojęciowo zakreślonym terytorium (np. niemiecki choronim *Polen* będący przedmiotem dalszych rozważań). Wariant formalno-pojęciowy cechuje się modyfikacją (lub stworzeniem *ex nihilo*) obu elementów: formy nazwy oraz pojęcia terytorium (np. *Königreich Galizien und Lodomerien*).

Osobną kwestią, którą z braku miejsca pozostawiam poza nawiasem niniejszych rozważań, jest to, czy tworzenie i używanie poszczególnych typów choronimów „roszczeniowych” da się rozpatrywać w kategoriach funkcji nazw własnych.

Choronimy „roszczeniowe” jako proponowane pojęcie są też pewnie, choćby w skromnym stopniu, odpowiedzią na konstatację, jaką zawarli w swojej pracy Berg i Vuolteenaho: „[...] traditional name research has [...] failed to honestly reflect on its own complicity in power struggles over toponymies. [...] the general problem with philosophicaly oriented reflections on naming has lain in the very abstraction from any place-bound historical context” [Berg, Vuolteenaho, 2009: 6, cyt. za: Gruszczyńska, 2012: 107].

Choronimy „roszczeniowe” jako problem translacyjny i translatorszy odnieść trzeba również do rozwijanej swego czasu przez Ewę Rzetelską-Feleszko onomastyki kulturowej, która wchodzi w swoistą interakcję z podstawowymi założeniami teoretycznymi Olgierda Wojtasiewicza.

E. Rzetelska-Feleszko zauważa, iż pewne nazwy są symbolami dużych i małych ojczyzn. Symbol definiuje zaś jako element rzeczywistości na ogół manifestowany publicznie. W języku treści symbolu są jednak, jej zdaniem, przekazywane w sposób zakamuflowany. Mają one często duży ładunek emocjonalny, co wiąże się z faktem, że symbol może pełnić wobec wspólnoty funkcje identyfikacyjną i konsolidacyjną. Choć znaczenie symbolu jest pozornie zaszyfrowane, to dla danej wspólnoty jest z reguły jasne. W tym miejscu autorka posługuje się przykładem nazwy-symbolu *Polska*. W okresie zaborów ten wcześniej neutralny choronim wzbogacił się o treści symboliczne, stając się nośnikiem tożsamości wspólnotowej. Po roku 1989 identyfikacja wspólnoty

nie była już tak silnie zorientowana na wartości narodowe. Nazwa *Polska* zawiera więc dziś w sobie przede wszystkim treści informacyjne, niemniej jednak nadal spełnia wśród Polaków funkcję identyfikacyjną (tożsamościową) i funkcję symbolu [Rzetelska-Feleszko, 2006: 58-61].

Zdaniem Rzetelskiej-Feleszko choronim *Polska* jest symbolem zwróconym „do wewnątrz” wspólnoty narodowej. Dla obcokrajowców pełni jedynie rolę identyfikującą. W świetle postulowanej przez Wojtasiewicza [1992: 23] koncepcji pewnego typu „reakcji grupowej” bardzo ważne jest też obecne u Rzetelskiej-Feleszko stwierdzenie: „Nazwami-symbolami posługujemy się wówczas, gdy wiemy, że nasz odbiorca ma tę samą lub przynajmniej zbliżoną świadomość ich treści” [Rzetelska-Feleszko, 2006: 63].

Za kategorię ważną w budowaniu ludzkiego obrazu świata E. Rzetelska-Feleszko uznaje dychotomię *swoje – obce*. Zgodnie z dość powszechną opinią stwierdza też, że „swoje” odbiera się na ogół jako dobre i naturalne, zaś „obce” – jako złe i zagrażające [Rzetelska-Feleszko, 2006: 70]. Paradoksalnie jednak, jak wynika z dalszej części niniejszych rozważań, w imię obrony symbolu i w celu wykorzystania zbliżonej świadomości jego treści u odbiorcy (reakcja grupowa wewnątrz wspólnoty) konieczny bywa w tłumaczeniu wybór tego, co „obce” i „złe”.

Wobec różnaitości teorii i kierunków w translatoryce rozważania nad przekładem choronimów „roszczeniowych” odnieść trzeba do jednej konkretnej propozycji. Z różnych względów nasuwa się tu wybór *Wstępu do teorii tłumaczenia* O. Wojtasiewicza [1992]. Przede wszystkim stwierdzić wypada, że propozycja Wojtasiewicza była teorią, którą określić można by mianem „samodzielnej” lub „niezależnej” – nie była ona bowiem konsekwencją teoretycznego „przełomu” w innej dziedzinie – w szczególności w językoznawstwie czy literaturoznawstwie – i w związku z tym nie była jedynie echem przemian myślowych następujących gdzie indziej. O jej wyborze jako płaszczyzny odniesienia dla niniejszych rozważań w szczególności decyduje jednak jej „kompatybilność” z wyżej przedstawionym stanowiskiem E. Rzetelskiej-Feleszko.

Wojtasiewicz [1992: 8] zakłada istnienie „tłumacza idealnego” posiadającego pełną znajomość obu języków oraz pełną wiedzę o realiach i tle historycznym oryginału. Przekład definiuje zaś następująco: „Operacja tłumaczenia polega na sformułowaniu w pewnym języku odpowiednika wypowiedzenia sformułowanego uprzednio w innym języku” [15].

Następnie podaje definicję odpowiednika: „Tekst *b* w języku *B* jest odpowiednikiem tekstu *a* w języku *A*, jeżeli tekst *b* wywołuje taką samą (bardzo podobną) reakcję (zespół skojarzeń) u odbiorcy co tekst *a*. Nie jest istotne, czy odbiorcą jest ta sama osoba, czy różne osoby”. Wojtasiewicz dostrzega niemożliwość *sensu stricto* identycznych reakcji u dwóch różnych osób, w związku z czym przyjmuje reakcje bardzo podobne. Pod uwagę nie bierze także przypadków reakcji nietypowych wynikających z indywidualnych skojarzeń poszczególnych odbiorców. W konsekwencji [20-23] przyjmuje pewien typ reakcji grupowej.

Jeśli refleksjom Rzetelskiej-Feleszko i teorii Wojtasiewicza przyrzyć się z perspektywy niniejszych rozważań, to stwierdzić wypada, że ich punktem wspólnym jest choronim jako symbol posiadający znaczenie jasne dla danej wspólnoty (grupy). Wszyscy jej członkowie na taki choronim-symbol reagują w sposób bardzo podobny (reakcja grupowa). Przy przekładzie choronimów „roszczeniowych” tłumacz brać musi więc pod uwagę z jednej strony perspektywę grupy i historiografii narodowej oryginału, z drugiej natomiast – perspektywę grupy docelowych odbiorców translatu. Jego celem winno być przy tym osiągnięcie u modelowego odbiorcy przekładu (reakcja grupowa) zespołu skojarzeń możliwie najbardziej zbliżonego do tych wywoływanych przez oryginał (w przypadku choronimów poprzez odwołanie się do pojęcia w najbardziej podobny sposób zakreślającego terytorium, o którym mowa jest w oryginale).

W dobie nowożytnej Europa Środkowo-Wschodnia była świadkiem powstawania licznych choronimów „roszczeniowych”. *Galicja* była typem formalno-pojęciowym, *Królestwo Polskie* (kongresowe, *Царство Польское*) – typem pojęciowym, a wobec niego późniejszy *Привислинский край* stanowił typ formalny. W czasie I wojny światowej państwa centralne, zajmwszy latem 1915 r. tereny Kongresówki, podzieliły ją na dwie mniej więcej równe części, w których ustanowiły swoje administracje okupacyjne. Północnej część zawojowanej Kongresówki Niemcy nadały nazwę *Generalgouvernement Warschau*, południową Austro-Węgry nazwały natomiast *Militärgeneralgouvernement in Polen*, tj. *Wojskowym Gubernatorstwem Generalnym w Polsce*, mimo iż terytorium rosyjskie pod okupacją austro-węgierską ani nawet terytorium całej Kongresówki swoim kształtem w żaden sposób nie zbliżało się do terytoriów przedrozbiorowej Polski.

Użycie nazwy *Militärgeneralgouvernement in Polen* było etapem dłuższego procesu pojęciowej ewolucji choronimu *Polen* w krajach niemieckiego obszaru językowego. Do upadku I Rzeczypospolitej niemiecki toponim *Po(h)len* był nazwą pojęcia, które obejmowało całość terytorium państwowości polskiej (Korony i Litwy, względnie samej Korony), w szczególności łącznie z Wielkopolską. Na przestrzeni XIX w. nastąpiły jednak przesunięcia ekstensji pojęcia nazywanego nazwą *Polen*, które nadały jej cech choronimu „roszczeniowego”. Wielkopolskę Niemcy określali najczęściej mianem *Provinz Posen*, a choronim *Polen* zredukowany został pojęciowo do tej części przedrozbiorowej Polski, która nie przypadła Prusom. Formalno-pojęciowy choronim „roszczeniowy” *Provinz Posen* i pojęciowy *Polen* stanowiły zatem podwójną manifestację niemieckiej zdobyczy terytorialnej, czemu dodatkowo sprzyjała zapewne tytulatura cara oraz rosyjski choronim „roszczeniowy” *Царство Польское*. W tekstach niemieckich z końca XIX i pierwszych lat XX w. (m.in. na mapach) pojawia się jednak także nazwa *Russisch-Polen* (dosł. Rosyjska Polska). Choronim ten, niejako eliptyczny wobec określenia „rosyjska części Polski”, można by uznać za neutralny (nieroszczeniowy) wariant określenia używanego w odniesieniu do terytorium Królestwa Kongresowego.

Inspiracją niniejszych rozważań była dość intensywna obecność choronimu „roszczeniowego” *Polen* w rozprawie Christiana Westerhoffa [2011] tłumaczonej na język polski przez niżej podpisanego⁵. Materiał pozyskany z owej rozprawy i stanowiący przedmiot refleksji onomastyczno-translatorycznej podzielić można na trzy „kategorie”: wystąpienia choronimu „roszczeniowego” pochodzące z tekstu głównego, z cytatów (na ogół ze źródeł) oraz z tytułów archiwalnych dokumentów źródłowych.

Choronim „roszczeniowy”, bez wątpienia utrwalony uzualnie i wolny już od manifestacyjnego charakteru, obecny jest w podtytule dzieła (*Deutsche Arbeitskräftepolitik im besetzten Polen und Litauen 1914-1918*). W tekście głównym mniej więcej do połowy pracy przeważa użycie neutralnego *Russisch-Polen*, natomiast w drugiej jej części Kongresówka określana jest po prostu mianem *Polen*. Użycia choronimu „roszczeniowego” pojawiają się też jednak u Westerhoffa już w pierwszej połowie pracy: „Nachdem der Kaiser und Falkenhayn Hindenburg

⁵ Wyd. polskie: Westerhoff [2014].

die Verwaltung **Polens** [...] entzogen hatten⁶ [...]” [Westerhoff, 2011: 63]; „Was als Ablenkungsmanöver für die Invasion **Polens** geplant gewesen war, entwickelte sich zu einer Art Privatfeldzug”⁷ [71].

Jeśli chodzi o wystąpienia obecne w cytatach, to przedmiotowy choronim pojawia się np. w przywoływanych słowach Ludendorffa: „Nachdem mir **Polen** genommen ist, muß ich mir ein anderes Königreich in Kurland und Litauen gründen”⁸ [za: Westerhoff, 2011: 72]; „Auch aus **Polen** und den anderen besetzten Gebieten, ebenfalls aus denen, die später noch hinzukamen, gewannen wir Arbeitskräfte [...]”⁹ [92].

Natomiast w tytułach dokumentów źródłowych obecne są przykładowo określenia: „den von Deutschland besetzten Gebieten **Polens**”¹⁰; „die unter österreich-ungarischer Militärverwaltung stehenden Gebiete **Polens**”¹¹; „**Polen** links der Weichsel”¹².

Przełożenie niemieckiego choronimu „roszczeniowego” *Polen* jako *Polska* nie wywołałoby u polskiego odbiorcy reakcji (grupowej) zbliżonej do reakcji czytelnika niemieckiego, co wynika z odmienności zakresów pojęć nazywanych oboma imionami. W polskim przekładzie do wyboru jest więc spolszczenie oficjalnego „roszczeniowego” choronimu rosyjskiego (tj. *Królestwo Polskie*) oraz nieformalne *Królestwo Kongresowe*, ewentualnie *Kongresówka*.

Wątpliwość może budzić odnośnienie do nazw własnych Wojtasiewiczowskiej koncepcji wywoływania przez całość translatu zbliżonej reakcji grupowej, skoro propria jako pojedyncze słowa są jedynie częścią tekstu. Indywidualny charakter pojęć będących znaczeniami nazw

⁶ „Po tym, jak cesarz i Falkenhayn odebrali Hindenburgowi administrowanie **Polską** [...]” (w translacie jest: *Kongresówka*).

⁷ „Operacja zaplanowana jako manewr mylący wykonany w celu odwrócenia uwagi od inwazji na **Polskę** [tu przypis tłumacza objaśniający uzus niemiecki] rozwinęła się w swego rodzaju prywatną kampanię”.

⁸ „Po tym, jak zabrano mi **Polskę**, muszę sobie stworzyć inne królestwo w Kurlandii i na Litwie”.

⁹ „Z **Polski** i z innych zajętych obszarów, również z tych, które doszły później, pozyskiwaliśmy pracowników”.

¹⁰ „zajętych przez Niemcy obszarów **Polski**” (tytuły dokumentów archiwalnych pozostawiono w translacie w brzmieniu oryginalnym).

¹¹ „obszary **Polski** znajdujące się pod wojskową administracją austro-węgierską” (południowa część *Kongresówki*).

¹² Dosłownie: „**Polska** na lewo od Wisły”.

własnych sprawia jednak, że onimy są znakami zawsze zaktualizowanymi (także w wystąpieniach samodzielnych), w związku z czym zawsze przysługuje im w pewnym stopniu status tekstu.

Wracając do wyboru pomiędzy *Królestwem Polskim*, *Królestwem Kongresowym* i *Kongresówką*: wszystkie opcje są satysfakcjonujące. W uzusie współczesnych polskich tekstów historycznych, jak się wydaje, dominuje forma pierwsza (*Królestwo Polskie*). Taki wariant wybrany też został decyzją polskiego wydawcy i temuż wariantowi dano pierwszeństwo przed *Królestwem Kongresowym* i *Kongresówką* w ostatecznej wersji tekstu polskiego. W translacie przed ingerencjami redakcyjnymi preferowanym rozwiązaniem translacyjnym było natomiast właśnie *Królestwo Kongresowe* i *Kongresówka*. W szczególności uniwerbizacja *Kongresówka* wypukła terytorialność nazywanego pojęcia, słusznie, jak się wydaje, oddalając implikacje samodzielnej ustrojowości obecne w przypadku wyboru nazwy *Królestwo Kongresowe*, a *Królestwo Polskie* w szczególności. W latach opisywanych w tłumaczonej pracy, tj. w kilkunastoletnim okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, „nadwiślańskie” rubieże carskiego imperium nie cieszyły się, o ile niżej podpisanemu wiadomo, taką formą administracyjnej samodzielności, która uzasadniałaby onimiczną pielęgnację pamięci po porządku ustanowionym jeszcze na kongresie wiedeńskim 1815 r. Ciekawie prezentowałoby się zbadanie uzusu choronimicznego (*Królestwo Polskie* || *Królestwo Kongresowe* || *Kongresówka*) tekstów polskich z drugiej połowy XIX i z początku wieku XX powstających w trzech zaborach. Możliwe też, że w tekstach tych wbrew ówczesnej rzeczywistości politycznej idea polskiej państwowości wspierana była paradoksalnie właśnie poprzez preferowanie rosyjskiego choronimu „roszczeniowego” *Królestwo Polskie*, w którym nazwa *Polska* była niejako przemycana (i chyba właśnie w taki sposób pod nosem carskiej cenzury terytorialne pojęcie I Rzeczypospolitej przemycono w tytule słynnego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*). Jednak z dzisiejszej perspektywy *Królestwo Kongresowe* i *Kongresówka* sprawnie wypełnia funkcję identyfikacyjną, nie angażując przy tym niepotrzebnie nazwy-symbolu *Polska*.

W przypadku tłumaczenia cytatów zrezygnowano natomiast z osiągnięcia podobieństwa reakcji na rzecz swego rodzaju przekładu dokumentacyjnego (niemiecki uzus wyjaśniono w stosownym

przypisie). Nie przekładano tytułów dokumentów źródłowych i materiałów archiwalnych i tym samym obecnych w nich choronimów „roszczeniowych”.

Dla uzupełnienia dodam, że w innej przekładanej przeze mnie niemieckiej rozprawie historycznej [Rolf, 2015] autor, opisując carskie struktury administracyjne w Kongresówce w okresie postyczniowym, konsekwentnie używa choronimu *Weichselland* (*Kraj Nadwiślański*) oraz *Königreich Polen* (*Królestwo Polskie*), ten drugi redukując jednak bardzo często do samego *Königreich* i rezygnując tym samym z odwołań do nazwy *Polen*. W liczącej (wraz z indeksami i bibliografią) ponad pół tysiąca stron pracy nazwa *Polen* w znaczeniu ‘Kongresówka’ pojawia się sporadycznie, a liczbę takich wystąpień dałoby się zapewne policzyć na palcach jednej ręki, co pokazuje, że autor unika stosowania pojęciowego choronimu „roszczeniowego” *Polen*. W tym kolejnym tłumaczeniu, częściowo pod wpływem wcześniejszych rozstrzygnięć redakcyjnych dotyczących omawianego wyżej przekładu, staram się konsekwentnie używać za autorem choronimów *Kraj Nadwiślański* oraz *Królestwo* (w części wystąpień z dodatkiem *Polskie*). W translacie przed redakcją *Kongresówka* pojawia się natomiast sporadycznie, głównie w sytuacjach wymuszonych względami stylistycznymi.

Habent sua fata nomina. Choronimy „roszczeniowe” tworzono i propagowano jako manifestacje zdobyczy i żądań terytorialnych. Z czasem zatracaly ów element działania polityczno-propagandowego, a ich dalsze używanie i popularność wynikały z utrwalenia zwyczajem językowym. Niekiedy zyskiwały popularność i aprobatę u „narodów podbitych”, jak to było w przypadku austriackiego formalno-pojęciowego choronimu „roszczeniowego” *Galicja*, którego pozytywne konotacje wywieść można najdobitniej z jego współcześnie częstej obecności w chrematonimii marketingowej. W Małopolsce i na Podkarpaciu liczne są *Karczmy* i *Zajazdy Galicyjskie*, w całej Polsce konsumenci rozgrzewają się *grzańcem galicyjskim*, a sieć delikatesów *Krakowski Kredens* w „podtytule” jednoznacznie deklaruje swój „rodowód”: *Tradycja galicyjska*. W sklepach tych nabyć można zresztą czekoladki o nazwie *Galicjanki*. Oczywiście można się zastanawiać, ile w owej marketingowej „galicyjskości” jest terytorialności dawnego habsburskiego kraju koronnego (a tym samym – ile jest w niej choronimiczności), a ile kolorytu

epoki firmowanej dobrotliwym obliczem Franciszka Józefa I. Kwestii nie ulega jednak sam fakt renesansu nazwy *Galicja* i jej znacznego rozpowszechnienia we współczesnych tekstach polskich.

Do podejmowania decyzji translacyjnych czy szerzej pojętych rozstrzygnięć toponimicznych tłumacze i redaktorzy zmuszeni mogą być zresztą nie tylko przy pracy z tekstami historyków. Szczególną wrażliwość zachowywać wypada w przypadku choronimii „roszczeniowej” współcześnie tworzonej i używanej w funkcji propagandowej. Dość przywołać tu przykłady w rodzaju *Republika Doniecka*, *Republika Ługańska* czy ponowione *Noworosja*.

Bibliografia

- Berg, L.D., Vuolteenaho, J. (eds.) (2009), *Critical toponymies. The contested politics of place naming*, Ashgate Publishing, Farnham.
- Grodziński, E. (1986), „Filozofowie i logicy o imionach własnych”, *Onomastica*, 31, Kraków, s. 255-282.
- Gruszczyńska, E. (2012), *Dawne polskie przekłady prasowe. Informacja – perswazja – manipulacja*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Kaleta, Z. (1998), „Teoria nazw własnych”, w: Rzetelska-Feleszko, E. (red.) (1998), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Warszawa–Kraków, s. 15-37.
- Karpenko, J.A. (1980), „O funkcjach sobstvennych imion”, w: Majtán, M. (red.) (1980), *Spoločenské fungovanie vlastných mien. VII. Slovenská onomastická konferencia*, Veda, Bratislava, s. 9-15.
- Kazimierczuk, A. (2015) „Czy Krym będzie Taurydą?”, [online] <http://www.rp.pl/arttykul/1173169-Czy-Krym-bedzie-Tauryda-.html> – 28.12.2015.
- Knappová, M. (1992), „K funkčnímu pojetí systému vlastních jmen”, *Slovo a slovesnost*, 53, s. 211-214.
- Kuryłowicz, J. (1956), „La position linguistique du nom propre”, *Onomastica*, 2, Kraków, s. 1-14.
- Nilsen, D.L.F. (1988), „Names. Some subsidiary functions”, w: Seits L.E. (ed.), *Festschrift in honor of Allen Walker Read*, North Central Name Society, DeKalb, IL, s. 108-115.
- Ogden, C.K., Richards, I.A. (1923), *The meaning of meaning*, K. Paul, Trench, Trubner & Co., London.

- Rolf, M. (2015), *Imperiale Herrschaft im Weichselland. Das Königreich Polen im Russischen Imperium (1864-1915)*, de Gruyter Oldenbourg, Berlin–München–Boston.
- Rutkowski, M. (2001), „Wstępna charakterystyka funkcji nazw własnych”, *Onomastica*, 46, Kraków, s. 7-29.
- Rzetelska-Feleszko, E. (2006), *W świecie nazw własnych*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa–Kraków.
- Willems, K. (2000), „Form, meaning, and reference in natural language. A phenomenological account of proper names”, *Onoma*, 35, s. 85-119.
- Westerhoff, Ch. (2011), *Zwangsarbeit im Ersten Weltkrieg. Deutsche Arbeitskräftepolitik im besetzten Polen und Litauen 1914-1918*, Ferdinand Schöningh, Paderborn.
- Westerhoff, Ch. (2014), *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914-1918*, tłum. W. Włoskowicz, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Włoskowicz, W. (2015), „Trójelementowy model znaczenia onimicznego i pojęciowy model onomastykonu”, *Onomastica*, 59, Kraków, s. 57-76.
- Wojtasiewicz, O. (1992), *Wstęp do teorii tłumaczenia*, TEPIŚ, Warszawa.
- Zilliacus, K. (1997), „On the function of proper names”, w: Pitkanen, R.L., Mallat, K. (eds.) (1997), *You name it. Perspectives on onomastic research*, Finnish Literature Society, Helsinki, s. 14-20.

STRESZCZENIE

Toponimia używana bywa w celu manifestowania obecnej lub minionej władzy lub roszczenia do danego terytorium, co często wiąże się z odmiennymi perspektywami historiografii narodowych, między którymi pośredniczyć musi tłumacz. Model semantyki onimicznej bazować powinien na trójkącie Ogdena i Richardsa. Choronim „roszczeniowy” to choronim ustanowiony urzędowo lub uzualnie z zamiarem językowej manifestacji władzy istniejącej bądź przeszłej albo manifestacji roszczeń do nazywanego terytorium. Wyróżnić można trzy jego typy: 1. formalny (modyfikacja samej nazwy), 2. pojęciowy (modyfikacja samego pojęcia) i 3. formalno-pojęciowy (modyfikacja nazwy i pojęcia). W przekładzie dążyć należy do wywołania u odbiorcy możliwie podobnej (względem oryginału) reakcji na choronim (zgodnie z koncepcją Olgierda Wojtasiewicza).

Słowa kluczowe: choronim „roszczeniowy”, przekład, toponim, translatoryka, onomastyka

SUMMARY**Claim choronyms in translation. Between a theory of translation and the onomastics of culture**

Toponyms may be used as manifestations of present or past power or claims. This is often connected with different points of view of national historiographies. A translator may have to mediate between such different perspectives. The proposed model of onymic semantics is based on the Ogden & Richards semiotic triangle. A *claim choronym* is a choronym established by an official decision or by language usus in order to manifest an existing or a past rule over a given territory or in order to manifest a claim to it. The three types of *c. ch.* are: *formal* (a new name is made for an existing concept of a territory), *conceptual* (an existing name is used to designate a new or modified concept of a territory), and *formal-conceptual* (a new name is given to a new concept of a territory). In translation the most similar reaction of a recipient to the choronym is to be achieved (according to the theory of translation by Olgierd Wojtasiewicz).

Key words: claim choronym, translation, toponym, translation theory, onomastics